

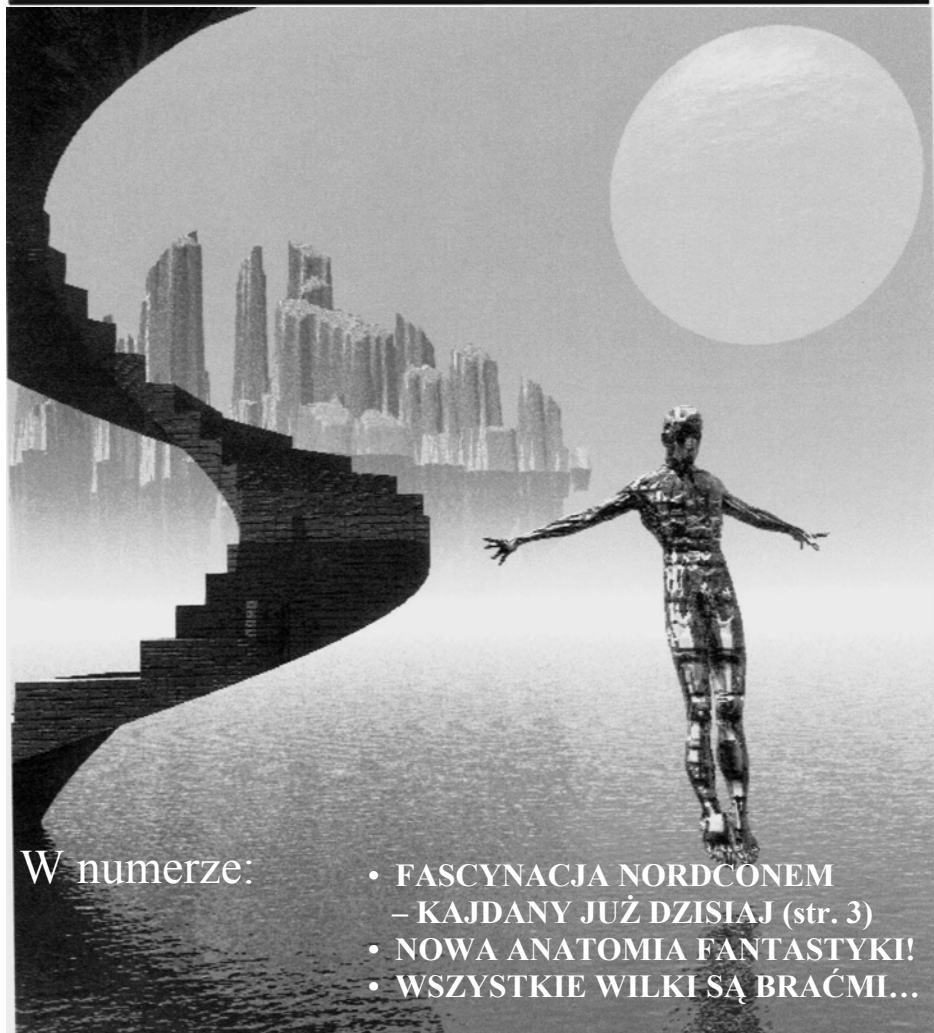
# informato**r**

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



nr 148  
sierpień 2001



W numerze:

- FASCYNACJA NORDCONEM  
– KAJDANY JUŻ DZISIAJ (str. 3)
- NOWA ANATOMIA FANTASTYKI!
- WSZYSTKIE WILKI SĄ BRAĆMI...

## SZUKAJĄC TEMATU DO „WSTĘPNIAKA”...

Zwykle coś przychodziło. Samo. Niby długo nie dzieje się nic. Aż tu nagle jakaś polemika, jakieś wydarzenie kulturalne, jakiś wyjazd – i nasuwa się tyle refleksji i skojarzeń, że trudno je wszystkie pomieścić na jednej stronie zagęszczonego maszynopisu.

Tym razem, choć już końcówka sierpnia, jakoś nic się nie „urodziło”. Jest to pewien kłopot edytorski, gdyż trzeba zagospodarować całą drugą stronę „Informatora” – odkąd pod winiętką pojawia się grafika-okładka. Coś jednak z Papierem wymyślimy (a raczej, skoro macie już w ręku numer sierpniowy, już wymyśliłimy)...

Nie chce mi się pisać po raz n-ty o nostalgii na koniec lata. To jednak dziwne. Nie lubię upałów, w ogrodzie zawsze szukam cienia, leżenia na plaży wręcz nie cierpię (kiedyś dawałem się jeszcze czasami wyciągnąć gościom z głębi Polski, od paru lat już jednak wysyłam ich samych: w końcu do pełnego morza jest z Wejherowa tylko trzy kwadransy PKS-em!) – a jednak zapadanie się w jesień zawsze źle znoszę. Cóż... nie lubiąc upałów – lubię lato! Leżenie martwym bykiem w Karwi czy w Dębkach nie jest przecież obowiązkowe, po mieście zawsze można poruszać się ocienioną stroną ulicy lub ukryć pod piwnym parasolem – a światło pozytywnie działa na psychikę (gdy pomyślę o tych długich zimowych wieczorach...). Z drugiej strony – czy pierwsze lato trzeciego milenium zasługuje na epitafium: najpierw chłód i deszcze (że nie sposób było wyprawić w porę „Garden Party”), potem uderzenie patologicznego skwaru, wreszcie zawirowania pogodowe... Że o nowej powodzi nie wspomnę!

Na dniach czeka nas wielki Jubileusz: literacki, kulturalny, filozoficzny, polski, fantastyczny (choć pozafandomowy): dwunastego września tego roku Stanisław Lem kończy osiemdziesiąt lat! Wiem, że nie wszyscy fani SF czytają dzieła Mistrza. Mimo kaskad niesamowitych pomysłów – bliżej tej twórczości do współczesnych arcy mistrzów „głównego nurtu” (osobiście nie cierpię tego określenia i podziału!). Ale jednak w imieniu GKF-u pozwolę sobie – ja, skromny wielbiciel *Dzienników gwiazdowych*, *Cyberiady*, *Opowieści o pilocie Pirxie*, *Solaris*, *Fantastyki i futurologii*, rozpraw filozoficzno-naukowych (ach, ta mądra, konsekwentna i odważna „filozofia przypadku”...) – złożyć Panu, Panie Stanisławie, życzenia WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO!

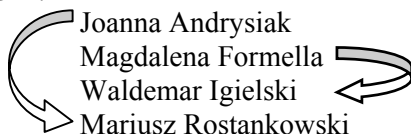
Lem ledwo zdąży zapomnieć o urodzinowym torcie – a w polskich księgarniach odbędzie się nocny cyrk: sprzedaż najnowszego *Herry’ego Pottera* z wybiciem godziny duchów. Ale nie dworujmy sobie zbyt: w kraju zagrożonym wtórnym analfabetyzmem najmłodszy stają w kolejce po KSIAŻKĘ. Oby tak dalej!

A ja jestem ciekaw kinowego *Quo vadis?* Autor *Faraona*, *Matki Joanny od Aniołów*, *Śmierci prezydenta* i *Austerii* – jest artystą tej klasy, że może po raz pierwszy w historii X Muzy ten tytuł nie będzie oznaczał kiczu... Potem zaś – zobaczymy, jak na ekranie zaprezentuje się *Wiedźmin*. No i próba najtrudniejsza: *Władca Pierścieni*! W którejś z sierpniowych „Polityk” jest wywiad z reżyserem Tolkienowskiej trylogii – i omówiony tam pietyzm podejścia do literackiego wzorca wręcz poraża! Oby nie była to tylko pusta autoreklama...

A na razie – życzę Wam miłej lektury ostatniego wakacyjnego „Informatora”!

## 2 śluby

W dniu 8 września 2001 roku zawarli związku małżeńskie członkowie i sympatycy członków GKF:



Cieszymy się wraz z wami

i życzymy 100 lat pożycia!

## ...i 4 pogrzeby

W dniu 7 września 2001 roku wyżej wymienieni Hucznie pogrzebali swoje panięskie i kawalerskie stany

# URODZINY

Październikowym urodzencom życzymy rozwagi  
w życiu osobistym i zawodowym

Redakcja „Informatora GKF”

- 1 Iwona Anczaruk
- 2 Mieczysław Sierociński
- 3 Andrzej Zimniak
- 6 Michał Mochocki  
Monika Żaboklicka
- 7 Grzegorz Czarski
- 10 Rafał Gosieniecki  
Krzysztof Grzywnowicz
- 12 Rafał Lackorzyński
- 13 Tomasz Kołodziejczak  
Wojciech Malak
- 18 Maria Szmigiel
- 19 Karolina Korbel
- 21 Grzegorz Kozubski
- 22 Andrzej Bartczak  
Piotr Cisakowski

- 29 Katarzyna Tańska
- 31 Łukasz Pejas  
Grzegorz Smyrgała



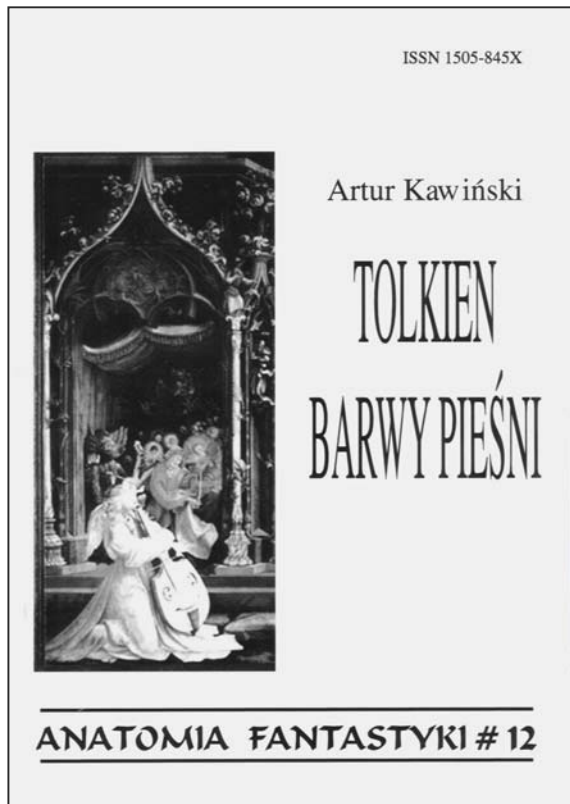
## Z Tolkienem w nowe tysiąclecie!

Wreszcie dobiegły końca prace nad 12 numerem „Anatomii Fantastyki” - rozprawą Artura Kawińskiego „Barwy Pieśni. Opisanie muzycznego świata J. R. R. Tolkiena”. To trzecia już w dorobku „AF” pozycja tolkienowska i zapewne nie ostatnia. Jak pokazuje bowiem praca Kawińskiego, o twórczości Tolkiena można pisać na różne sposoby, a lista tematów do opracowania wcale się tak szybko nie kurczy.

Jak istotną rolę w kosmogonii Śródziemia odgrywa muzyka, nie trzeba nikogo, kto zna twórczość Tolkiena, przekonywać. Kawiński pokazuje różnorakie związki między muzyczną kreacją świata, a konkretnymi rozwiązaniami w powieści Profesora. Pisze o konsekwencjach, które niesie ze sobą takie postrzeganie literackiej rzeczywistości. Nie odstania jednak wszystkich tajemnic, bowiem ich odkrycie wymaga pogłębionych studiów.

Książka ta jest początkiem wiele obiecującej drogi, zarówno dla autora, jak i naszej wydawniczej inicjatywy. Rozpoczęliśmy oto 5 rok istnienia i pomimo obiektywnych trudności (finansowych oczywiście) zamierzamy nadal raczyć Was anatomicznymi produkcjami.

*gs*





## NAGRODY, NOMINACJE...

Hugo 2001

2 września podczas Worldconu w Filadelfii przyznano tegoroczne nagrody Hugo. Oto lista laureatów:

<b>Powieść:</b>	J.K. Rowling „Harry Potter and the Goblet of Fire”
<b>Mikropowieść:</b>	Jack Williamson „The Ultimate Earth”
<b>Nowela:</b>	Kristine Kathryn Rusch „Millennium Babies”
<b>Opowiadanie:</b>	David Langford „Different Kinds of Darkness”
<b>Książka “nawiązująca”:</b>	Bob Eggleton, Nigel Suckling „Greetings from Earth: The Art of Bob Eggleton”
<b>Film:</b>	„Crouching Tiger, Hidden Dragon” (Przyczajony tygrys, ukryty smok), reż. Ang Lee
<b>Wydawca:</b>	Gardner Dozois
<b>Grafik:</b>	Bob Eggleton
<b>Magazyn:</b>	„Locus”, red. Charles N. Brown
<b>Fanzin:</b>	„File 770”, red. Mike Glyer
<b>Pisarz-fan:</b>	Dave Langford
<b>Grafik-fan:</b>	Teddy Harvia

**Nagroda im. Johna W. Campbella:** Kristine Smith

Po raz drugi przyznano również Retrospektywne Nagrody Hugo. Zgodnie z regulaminem nagrody te mogą zostać przyznane, jeśli na Worldconie odbywającym się 50, 75 lub 100 lat wcześniej z jakichś przyczyn nie zostały przyznane nagrody Hugo i nie było jeszcze przyznanych Hugo Retrospektywnych. W tym roku Retrospektywne Hugo przyznano za rok 1951. Oto nominacje, laureaci w poszczególnych kategoriach wymienieni są na pierwszym miejscu listy.

### Powieść:

- „Farmer in the Sky” Robert A. Heinlein
- „The Dying Earth” Jack Vance
- „First Lensman” Edward E. Smith
- „Pebble in the Sky” (Kamyk na niebie) Isaac Asimov
- „The Lion, the Witch and the Wardrobe” (Lew, czarownica i stara szafa) C.S. Lewis

### Mikropowieść:

- „The Man Who Sold the Moon” Robert A. Heinlein
- „...And Now You Don't” Isaac Asimov
- „The Dreaming Jewels” Theodore Sturgeon
- „The Last Enemy” H. Beam Piper
- „To the Stars” L. Ron Hubbard

### Nowela:

- „The Little Black Bag” (Czarna walizeczka) C.M. Kornbluth
- „Dear Devil” Eric Frank Russell
- „Okie” James Blish
- „Scanners Live in Vain” Cordwainer Smith
- „The Helping Hand” (Pomocna dłoń) Poul Anderson

**Opowiadanie:**

- „To Serve Man” Damon Knight  
 „A Subway Named Mobius” A.J. Deutsch  
 „Born of Man and Woman” (Zrodzony z męża i niewiasty) Richard Matheson  
 „Coming Attractions” (Nadchodzi pora atrakcji) Fritz Leiber  
 „The Gnurrns Come from the Voodvork Out” Reginald Bretnor

**Film:**

- „Destination Moon”  
 „Cinderella” (Kopciuszek)  
 „Harvey”  
 „Rabbit of Seville”  
 „Rocketship X-M”

**Wydawca:**

- John W. Campbell, Jr.  
 Anthony Boucher  
 Groff Conklin  
 H.L. Gold  
 J. Francis McComas

**Grafik:**

- Frank Kelly Freas  
 Hannes Bok  
 Chesley Bonestell  
 Edd Cartier  
 Virgil Finlay

**Fanzin:**

- „Science Fiction Newsletter”  
 „Quandry”  
 „Skyhook”  
 „Slant”  
 „Spacewarp”  
 „The Fanscient”

**Pisarz-fan:**

- Bob Silverberg  
 Lee Hoffman  
 Bob Tucker  
 James White  
 Walt Willis

**Grafik-fan:**

- Jack Gaughan  
 Lee Hoffman  
 Ray Nelson  
 Bill Rotsler  
 James White

Szczegółowa lista nominacji i laureatów: [www.netaxs.com/~phil2001/hugos/index.html](http://www.netaxs.com/~phil2001/hugos/index.html)

*Joanna Słupek (Jo'Asia)*

**„WYBORCZA” O KOMIKSIE I POLITICAL FICTION**

„Gazeta Morska” z dn. 16 sierpnia br. zamieściła recenzję z chyba najważniejszej w zamyśle i najtrudniejszej w odbiorze książki Jerzego Szyłaka o sztuce opowiadania obrazkami – będącej fragmentem pracy doktorskiej tegoż – *Poetyka komiksu. Warstwa ikoniczna i językowa* (wyd.: „słowo/obraz terytoria”).

W „Magazynie” z tego samego dnia – w dziale książkowym – Paweł Dunin-Wąsowicz pisze o współczesnej polskiej *political fiction* (Dębski, Redliński, Dukaj, Ziemkiewicz, Regalica, Lewandowski).

*jpp*

**Informacja dla graczy M:tG**

**22.09 PRERELEASE ODYSEY 1, godz. 12.00**

**29.09 PRERELEASE ODYSEY 2, godz. 10.00**

## STARE ALE JARE

Jak podaje internetowy serwis Independent.pl, przygotowywane są reedycje kultowych polskich komiksów z lat 70. i 80. Znów będziemy mogli się zaczytywać Klossem, Żbikiem, a przede wszystkim Kajkiem i Kokozem. Terminów wydań, póki co, nie ujawniono.

gs

## GARŚĆ NIUSÓW FILMOWYCH

Nowa adaptacja *Planety małp* (dokonana przez samego Tima Burtona!) miała w Stanach lepsze „otwarcie” niż trzecia część *Parku Jurańskiego* (której zresztą nie reżyserował Spielberg – co po kompromitacji z *Zaginionym Światem* nie jest wcale złą wiadomością...).

Epizod drugi *Gwiezdnych wojen* nosić będzie tytuł *Atak klonów*. Jego akcja ma się toczyć dziesięć lat po wydarzeniach opowiedzianych w *Mrocznym widmie*.

Polska premiera pierwszej części *Władcy Pierścieni* opóźni się z uwagi na... premierę *Harry'ego Pottera* (kopernikańskie prawo o lepszym pieniądzu wypieranym przez gorszy jest widać uniwersalne i nieśmiertelne!).

Drugi *Matrix* wejdzie na ekrany w początkach 2003 roku (jednocześnie będą trwały zdjęcia do trójki – jak było z *Powrotem do przyszłości*, a planowane było z *Batmanem*).

jpp i ajja

## OLIMPIADA W ŁODZI

19.10. b.r. Pałac Młodzieży w Łodzi organizuje I Olimpiadę Tolkienowską. Honorowym patronem imprezy został Andrzej Sapkowski. Tymczasem premiera „Władcy Pierścieni” w Polsce została przesunięta dopiero na 8 lutego. I kto wie, czy na tym radosna działalność dystrybutora, firmy „Kino Świat”, się zakończy...

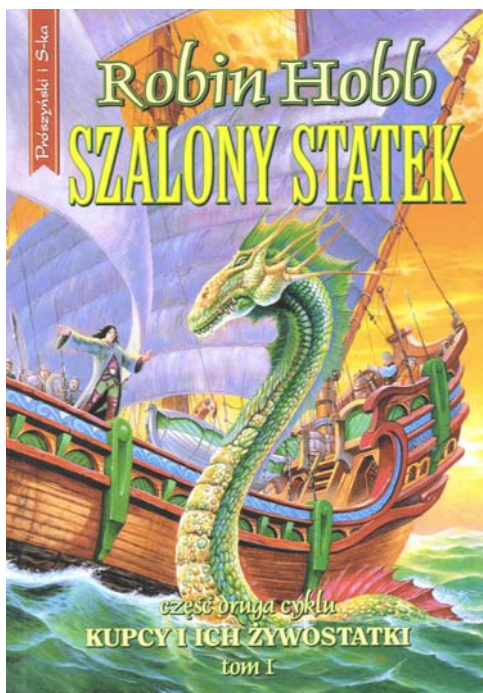
gs



# Nowości biblioteki GKF w wakacje 2001

## Nowości z rynku:

- antologia „Krainy magii”. Zbiór opowiadań ze świata „Forgotten Realms”
- antologia „Opowieści Łowców Nagród”. opowiadania ze świata „Star Wars”
- Awlinsin Richard „Tantras”. Fantasy: „Fogrotten Realms”. „Trylogia awatarów” księga II
- Bear Greg „Fundacja i chaos”. SF
- Braddock Hanoni „Popioły słońca”. Fantasy: M:tG
- Ciencin Scott „Jurassic Park III”. Adaptacja scenariusza
- Clement Hal „Misja grawitacyjna”. SF (klasyka)
- Cook Glen „Nie będzie litości”. Fantasy
- Cook Glen „Ponure mosiężne cienie”. 5. tom cyklu fantasy
- Dębski Eugeniusz „Aksamitny Anschluss”. SF
- Elliott Kate „Księżę psów”. Fantasy: „Korona gwiazd” księga II
- Fowler Karen Joy „Sarah Canary”. Bliski zasięg
- Gardner Craig Shaw „Gdy smok się budzi”. Fantasy
- Grubb Jeff „Star Craft 1: Kruczata Liberty’ego”. SF
- Haydon Elizabeth „Proroctwo”. Fantasy – kontynuacja „Rapsodii”
- Hobb Robin „Szalony statek tom 1.” Fantasy
- Jabłoński Witold „Dzieci nocy”. Science fantasy
- Jordan Robert „Ścieżka sztyletów”. Fantasy: „Koło czasu” tom VIII, część pierwsza
- McIntyre Vonda „Ognista powódź”. Zbiór opowiadań
- Niven Larry & Pournelle Jerry „Miasto pożogi”
- Paxson Diana L. „Pani światła”. Fantasy: „Kroniki Westrii” cz. I
- Rice Anne „Kara dla śpiącej królowej”. Fantasy/baśń
- Rosenblum Mary „Kamienny ogród”. SF
- Rowley Christopher „Bazyl Złamany Ogon”. Fantasy
- Salvatore R.A. „Sztylet smoka”. Fantasy: „Opowieść włócznika” księga II (kontynuacja „Leśnego zaciszka”)
- Salvatore R.A. „Powrót zabójcy smoka”. Fantasy: „Opowieść włócznika” księga III
- Stirling S.M. & Lisle Holly „Morze róż”. Fantasy
- Szyłak Jerzy „Zgwałcone oczy. Komiksowe obrazy przemocy seksualnej”. Esej krytyczny
- Tyers Kathy „Punkt równowagi”. Star Wars: Nowa Era Jedi
- Weber David „Honor Harrington: Kwestia honoru”. Military SF/space opera; czwarta część cyklu

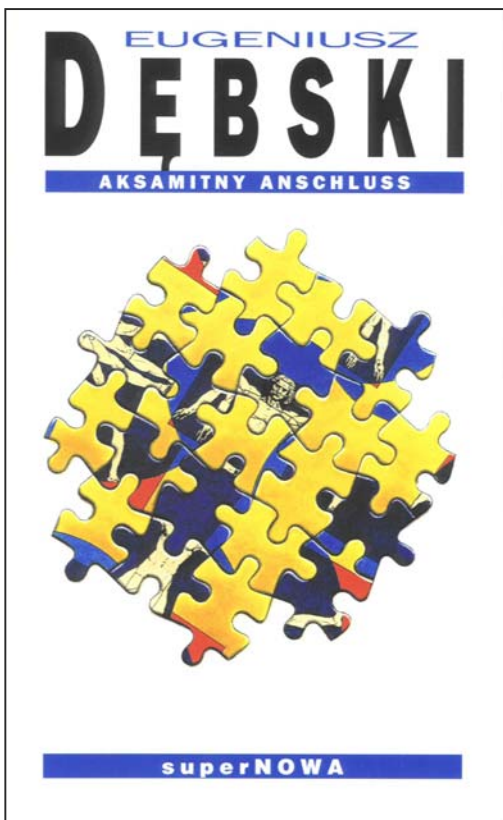




## Nowości z antykwariatu:

- Borski Lech „Velva”. Powieść fantastyczno-przygodowa
- Boruń Krzysztof, Trepka Andrzej „Kosmiczni bracia”. SF – 3. część „trylogii międzygwiazdnej”
- Bratny Roman „List Gończy”. „Groteskowa powieść SF”
- Burroughs Edgar Rice „Pellucidar”. SF
- Chrzanowska Agnieszka „Podróż do wczoraj”. „Humorystyczna baśń o tematyce fantastycznej”
- Dicks Terrance „Doctor Who: Władcy czasu”. SF na podst. serialu TV
- Dicks Terrance „Doctor Who: Dzień Daleków”. SF na podst. serialu TV
- Dicks Terrance „Doctor Who: Zemsta cyborgów”. SF na podst. serialu TV
- Gromowa A., Komarow W. „Na tropie tajemnicy”. SF
- Herbert James „Nawiedzony”. Horror
- Hollanek Adam „Skasować drugie ja”. Zbiór opowiadań
- Lem Stanisław „Biblioteka XXI wieku”. Recenzje fikcyjnych książek dot. XXI wieku
- Lem Stanisław „Wielkość urojona”. Recenzje fikcyjnych książek
- Lovelave Delos W. „King Kong”
- Koontz Dean R. „Groza”. Horror
- Kolendo Jerzy Jan „Adax z układu Adhary”. „Opowieść fantastyczna dla młodzieży”
- Marks Andrzej „Polak w kosmosie”. Popularnonaukowa
- Nemere Istvan „Klaustropolis (zamknięte miasto)”. Social fiction
- Niven Larry, Barnes Steven „Park marzeń”. SF
- Ovenden Michael W. „Życie we wszechświecie”. Popularnonaukowa
- Pąkciński Marek „Ogród pamięci”. Zbiór opowiadań
- Pikulski Zygmunt „Niebo nad głową”. „Szkiecy prezentujące zagadnienia z zakresu astronomii, cybernetyki, parapsychologii i innych dziedzin wiedzy oglądanych przez pryzmat futurologii”
- Rorvik David „Na obraz i podobieństwo swoje”. SF
- Sawaszkiewicz Jacek „Na tle kosmicznej otchłani”. SF
- Sawczenko Władimir „Retronauci”. Zbiór opowiadań SF
- Słonimski Antoni „Torpeda czasu”. SF/antyutopia
- Smith Guy N. „Las”. Horror
- Wilson F. Paul „Twierdza”. Horror
- Wołczek Olgierd „Kosmiczne szlaki życia”. Popularnonaukowa

przyg. *misz*



# W następnym wieku (2)



## Pochwała indywidualizmu

Powieść Amerykanki Kate Wilhelm „Gdzie dawniej śpiewał ptak” pochodzi z 1976 roku. Jest to moment pewnego odprężenia na światowej arenie politycznej, zimna wojna ulega nieznacznie ociepleniu, jednak groźba wojny atomowej nadal pozostaje mniej lub bardziej aktualna. Temat ten podjęła Wilhelm nie jako pierwsza i nie jako ostatnia; nie zdecydowała się jednak na – najczęstsze chyba – ujęcie po-wojenne, lecz zadała sobie trud opisanie przebiegu apokalipsy.

Apokalipsa u Wilhelm ma charakter demograficzny – w wyniku wszechobecnego promieniowania ludzie stają się bezpłodni. Kraje arabskie całkowicie blokują eksport ropy, w wyniku czego świat, i tak pogrążony w kryzysie i wojnach, ogarnia chaos. Powieść opisuje, jak sobie z radzą z sytuacją mieszkańcy jednej doliny w północno-wschodnich Stanach Zjednoczonych. Jest to rozbudowana rodzina (złożona w znacznej części z naukowców), która wykorzystuje swoje zasoby finansowe i wiedzę swoich członków do zbudowania szpitala. Do szpitala owego trafiają wszelkiego rodzaju zapasy oraz sprzęt medyczny. Dzięki wiedzy naukowej udaje się przeżyć pierwsze lata, gdy wokół narasta coraz większy chaos, a życie stopniowo wymiera – zarówno zwierzęce, jak i ludzkie. Z czasem zamierają jakiegokolwiek wiadomości spoza doliny, nawet włóczędzy przestają się pojawiać. Jedynie rośliny opierają się katastrofie genetycznej i rodzą jak dawniej – na wzgórzu nad doliną zmaganiom ludzi z końcem ich świata przygląda się obojętnie stary klon. Z czasem jednak również naszym bohaterom zagrozi zagłada – dlatego decydują się na krok radykalny. Ratunek znajdują w klonowaniu – badania na zwierzętach wskazują, że po kilku ogniowach łańcucha klonowania płodność powinna wrócić – najpierw częściowo, później całkowicie.

Metoda rzeczywiście funkcjonuje, jednak „potomstwo” jest inne od swoich „rodziców”. Ponieważ klonuje się ich po kilku, względnie w stosunkowo niedużych odstępach czasu, a na dodatek są oni tacy sami – między tak „zrodzonymi” braćmi i siostrami powstaje szczególnego rodzaju więź, uniemożliwiająca rozwój indywidualizmu. Powstaje niejako nowy rodzaj życia – życie grupowe. Rodzeństwo jest nierozłączne, opuszczenie go przez jednego choćby członka powoduje cierpienia u wszystkich pozostałych; o ile pozostali potrafią pozbyć się tego uczucia dzięki „Jroczyści Odejścia”, to już osoba, która odeszła, nie jest w stanie się z nim uporać – może popaść w szaleństwo lub nawet zginąć. Odosobnienie jest najsurowszą i najgorszą karą. W tym nowym społeczeństwie coraz bardziej zbędni stają się „starzy” – w dolinie obowiązuje już całkowity prymat dobra grupy nad dobrem jednostki.

W takich okolicznościach znajdują się dwie osoby, które – z różnych przyczyn – odkrywają w sobie indywidualizm i, co jest w dolinie rzeczą absolutnie wyjątkową, talent artystyczny. Co z tego wyniknie – na dalszych stronach książki...

Godne uwagi jest w książce właściwie wszystko – nienaganna konstrukcja logiczna, znakomity styl pisarski, bardzo ciekawy pomysł, itd. Powieść wciąga, wciąga akcją – i nas trojem. Nastroj jest istotną stroną tekstu, wypełnia go specyficzną atmosferą spokojnego osamotnienia w świecie, który właśnie się skończył (choć nie do końca)

W sumie – powieść bardzo dobrze napisana, z mądrym przesłaniem. Zdecydowanie warto.

Michał Szklarski

# Co jest grane? (20)

(zapiski „staruchy” z sesji RPG słupskiego KS STRONG)

Lato, lato... i po lecie. Niżej podpisana była w rozlicznych rozjazdach, zgoła nie „fantastycznych” – nie zaliczyła żadnego konwentu, a i z przyjaciółmi klubowymi spotykała się znacznie rzadziej niż zwykle. Pytanie „Co jest grane?”, z dodatkiem plugawych słówek, werbalizowała nader często, choć nie dotyczyło ono gier fabularnych, lecz banalnych spraw, które ściągały ją na ziemię horrorami w postaci złamanej nogi ojca (nasz system szpitalnictwa wyzwała wyjąca interpretację: „Co jest graaaaneeee?!”), pyskujących (miast wypłacających pieniądze) bankomatów, syfu w polskim kolejnictwie (konia z rzędem mistrzowi, który wymyśliłby takiego larpa, jakim jest przemieszczenie się ze Słupska do Żar – mojego miasta rodzinnego) itede, itede.

Fantastyczne (w znaczeniu ogólnym) były natomiast kontakty międzyludzkie – te, jak zwykle zresztą, nie zawiodły. Warsztaty teatralne w samym sercu Puszczy Kampinoskiej miały wiele z uroków RPG (zawsze widziałam paralele między teatrem a rolleplayingiem); entuzjazm młodzieży do sztuk wysokich napawa nadzieją i dodaje chęci do dalszej pracy z adeptami sceny. Z kolei „nocne Polaków rozmowy”, które jakoś szczególnie latem częściej mają miejsce aniżeli w innych porach roku, wzbogaciły mnie o poglądy bliźnich w kwestiach globalizacji/antyglobalizacji (kosmiczny temat!), przyszłości planety Ziemia, gustów filmowych i literackich...

A propos – jestem świeżo po lekturze zbioru opowiadań „W kraju niewiernych”. Fantastyczne! Swoją drogą – ciekawe, co Mistrz Lem na to, że Dukaja niektórzy nazywają Lemem XXI wieku?... Wrześniowa NF uradowała chyba cały Fandom materiałami z okazji osiemdziesiątych urodzin pisarza (Lema, nie Dukaja). Godzinny wywiad, który jakiś czas temu oglądałam w telewizji, wysoce mnie rozczarował, bo pani redaktor wywiadująca Mistrza w kółko tłuła temat choroby szalonych krów i fenomenu owieczki Dolly. Obu zagadnień mam już powyżej dziurek w nosie. Natomiast program SEX WARS wydaje się być intrygujący...



Co w klubie STRONG? Ano – trójka z nas właśnie wkroczyła w kolejny rok swej egzystencji na tym padole. Ech, te sierpniowe imprezy urodzinowe panien i lwów... Żałujcie, że Was nie było. Nie było Was też na naszym lipcowym biwaku nad jeziorem Wicko. Nie pograliśmy zbyt dużo, za to wybyczyliśmy się setnie. Steki z grilla, mleko z krowy, niebo gwiaździste nad nami, prawa różna (Murphy'ego?) w nas... Pies marki bokser (własność Krzysia) podobno bardzo pochlebne recenzje wystawia temu biwakowi po słupskich osiedlach. Szkoda, że bestii nie znacie. Zanieczyszcza powietrze, wala namioty śliną wymieszaną z błotem, ale za to nie masz lepszego stróża, gdy idziesz na stronę za potrzebą. Tak polubił obcowanie z erpegowcami, że trzeba będzie utajnić przed nim wyjazd STRONGA do Jastrzębiej Góry, bo gotów się z nami zabrać jako klawisz skazanych na Nordcon... (cdn)



# Francuz (w sumie) potrafi

## Recenzja filmu „Braterstwo wilków”

Francuz nie byłby Francuzem, gdyby nie uważał, że wielkim musi być. Wielkość ta polega na tym, że odczuwa dogłębną potrzebę robienia czegoś lepiej od całego świata, w szczególności zaś od Amerykanów, na których punkcie ma obsesję. Jeśli zaś Amerykanie robią coś lepiej od niego, za punkt honoru stawia sobie przynajmniej ich dogonić. Tak jest właśnie z najnowszą produkcją pt. „Braterstwo wilków” („Le pact de loups”).



Recenzję filmu zacząć może, co oczywiste, od jego treści. Pewien arystokrata szykuje się na śmierć ze strony rozwścieczonych chłopów w czasie rewolucji francuskiej, wspominając jednocześnie wydarzenia sprzed trzydziestu lat, których był uczestnikiem. Następuje cofnięcie akcji w czasie; w prowincji, w której arystokrata mieszka, grasuje niezwykle krwiożercza bestia – jak się twierdzi, olbrzymi wilk – bezlitośnie rozszarpująca wieśniaków, a czasem i szlachtę,

szczególnie bezbronne kobiety i dzieci. W celu zbadania sprawy i zabicia zwierza król przysłał na miejsce z Paryża niejakiego Gregoire'a de Fronsaca, który przybywa tu razem ze swym przyjacielem, Indianinem Manim, znającym tajemnicze sztuki walki. Rozpoczyna się śledztwo, w trakcie którego de Fronsac nabiera podejrzania, że za zbrodniami kryje się jakiś człowiek. Równoległe ten główny bohater flirtuje z Marianne, kobietą z wysoko postawionego rodu, który go gości. W końcu de Fronsac dochodzi do rozwiązania zagadki, którego lepiej, ze względu na ciekawość tych z was, którzy zdecydują się obejrzeć film, oczywiście nie zdradzać.

To cała fabuła, której jak na dwie godziny i dwadzieścia minut projekcji jest niewiele. Mimo powolności narracji „Le pact de loups” ogląda się jednak z wcale umiarkowanym zainteresowaniem. Niestety, w miarę pozytywne wrażenia psują – znakomite, co paradoksalne – efekty specjalne.

Bez cienia wątpliwości można stwierdzić, że najważniejszą rzeczą, na której zależało twórcom filmu, nie jest pokazanie interesującego konfliktu fabularnego, przesłanie ogólnoludzkie, czy choćby stworzenie tajemniczego i pięknego klimatu i obrazu, jak w przypadku wynikłego z fascynacji romantyzmem „Jeźdźca bez głowy” Tima Burtona (to á propos niekoniecznie udanych prób gonienia Amerykanów).



Rzeczą tą jest natomiast totalnie i posunięte do absurdalnych wprost rozmiarów efekciarstwo związane ze zdjęciami. Obraz od początku do końca ma dziwną, nienaturalną, w niektórych przypadkach wyjątkową, w innych, częstszych, przyciemnioną kolorystykę. Kamera szaleje wprost, przelatując błyskawicznie nad kilometrem górskiego lasu, pokazując z pozycji pionowej idącego drogą poniżej bohatera, zataczając koła wokół filmowanych dynamicznie, w ruchu ludzi (wtajemniczeni wiedzą, że niezwykle trudno jest coś takiego zrobić). Normalnie nie może zostać pokazana żadna scena jazdy konnej – zwierzęta przeskakują nad pniami drzew w zwolnionym lub przyspieszonym tempie, kamera okręca się wokół nich, gdy zatrzymują się w powietrzu – co budzi skojarzenia ze słynną sceną z finału „Matrixa”, lub też po prostu z konwencją teledysku. Tę ostatnią analogię można wyprowadzić bardzo daleko – teledysk bowiem, jak wiadomo, to potężnie rozbudowana forma usiłująca zasłonić brak lub niedostatek treści.



I to jest właśnie jedna z dwóch głównych wad filmu – forma, zdjęcia, efekty specjalne zupełnie przytłaczają, skądinąd nie tak znowu nudną, akcję. Na dodatek, podobnie jak fabuła – to druga podstawowa wada – ich użycie nie znajduje żadnego usprawiedliwienia, nie ma po prostu w olbrzymiej większości wypadków sensu. Gdzież jest tu wysmakowany estetyzm jesiennych krajobrazów przypominającego nieco „Le pact...” „Jeźdźca bez głowy”? Efekty zastosowano po prostu, by je zastosować – w myśl zasady: pokażmy Amerykanom i światu, że my, Francuzi, też jesteśmy zdolni. Nie musimy chyba dodawać, że takie postępowanie, przy braku gustu, jest po prostu parweniuszowstwem.

Co do fabuły zaś, to również z niej kompletnie nic nie wynika – a przecież dobry lub choć średni film musi wprost oferować jakiegokolwiek przesłanie ogólnoludzkie, choćby

i banalne, jak „dobro walczy ze złem”. W „Braterstwie wilków” zaś Indianin towarzyszący de Fronsacowi walczy karate jak Bruce Lee i Keanu Reeves (Neo z „Matrixa”) razem wzięci (to kolejny absurd – jak to możliwe, jaki tu cel fabularny?), krew leje się momentami strumieniami, Bestia brutalnie pastwi się nad ofiarą, zmasakrowane ciało innej stacza się z wielkiej skarpy, wylatując wysoko w powietrze na wybojach, i ląduje rozdyż-dane na dole – wszystko to, choć



niewątpliwie w pewnym stopniu wciąga, przykryte jest jakby filtrem nie kończących się sztuczek technicznych, który w bardzo niewielkiej tylko mierze pozwala wgłębić się w treść filmu i nadać oglądanym obrazom jakiegokolwiek znaczenie. To sztuka dla sztuki. Efekty dla efektów. Po prostu – co (zdecydowanie) za dużo, to niezdrowo.



■ A jednak, mimo wszystkich tych niedogodności, film ma i liczne dobre strony: jest bardzo przyzwoicie zagrany (Samuel de Bihan jako de Fronsac, Monica Bellucci jako Marianne; choć i aktorów przytłacza klimat „Braterstwa...”), dobrze i konsekwentnie wyreżyserowany przez trzymającego się swojej wizji artystycznej (pozostajmy przy tym przymiotniku...) Christophe’a Gansa i rewelacyjnie sfilmowany przez Dana Laustsena. Nieco gorzej jest ze scenariuszem Gansa i Stephane

Cabel (sensu, sensu!), natomiast nastrój udanie tworzy muzyka Josepha LoDuca, jak również długie elementy muzyki pozbawione (w tym jednym Europejczycy biją Amerykanów, nachalnie wciskających ścieżkę dźwiękową wszędzie, gdzie się da). Także i sam klimat, tak dominujący w filmie, stanowi mimo wszystko jakąś koncepcję estetyczną (choć przesadzoną). Nie można nie wspomnieć zwłaszcza o znakomitej, z wyjątkowym pietyzmem wykonanej scenografii i takichże kostiumach (odpowiednio Guy-Claude François i Dominique Borg).

W sumie, mimo swoich ambiwalentnych uczuć, przyznać muszę, że „Braterstwo wilków” jest filmem bardzo dobrym (w każdym razie od strony technicznej – efekty specjalne to jednak ekstraklasa światowa – i aktorskiej). Czy zatem warto wybrać się do niego do kina? Szczerze mówiąc, nie wiem – „za” i „przeciw”, przy niewielkiej przewadze „za”, mniej więcej się równoważą... Rozważcie je wszystkie sami.

*Marcin Szklarski*

„Braterstwo wilków” („Le pacte de loups”). Francja 2000. Reżyseria: Christophe Gans. Scenariusz: Stephane Cabel i Christophe Gans. Scenografia: Guy-Claude François. Kostiumy: Dominique Borg. Aktorzy: Samuel Le Bihan, Vicent Cassel, Marc Dacascos, Monica Bellucci, Emilie Dequenne, Jerenie Renier, Jean Yanne, Jean-François Stevenin, Jacques Perrin, Johan Leysen, Bernard Farcy, Edith Scob. Montaż: David Wu, Xavier Laoutreuil Sebastian Prangere. Muzyka: Joseph LoDuca.



# JĘŚLI DZISIAJ WTOREK, TO ZABOĆKAJ DILERA

„Elegia o Papierze” powoli dojrzewa. Jest to jednak tak szeroki temat, że ППДżej musi mi obiecać trochę więcej miejsca, niż tę okrojoną stroniczkę.

Na razie kilka słów na temat pożytecznego spędzenia tygodnia.

Nie znoszę ćpunów! Owi osobnicy, o obniżonym poziomie człowieczeństwa, powinni być przymusowo leczeni – najlepiej na jakiejś odległej, dzikiej i niebezpiecznej planecie. *Kto przeżyje zdrowym będzie...*

Dilerzy narkotyków to zupełnie inna sprawa. Nie popieram krajów azjatyckich, gdzie najpierw robi im się sprawiedliwy proces, a dopiero później wykonuje wyrok. Dilerów powinno się likwidować bez sądu!

**JĘŚLI DZISIAJ WTOREK, TO SPEŁNIJ SWÓJ OBOWIĄZEK: ZABOĆKAJ DILERA!**

Kilka dni temu dowiedziałem się o istnieniu kuriozalnej „jednostki chorobowej” – tzw. choroby alkoholowej. Chory na nią otrzymuje rentę inwalidzką! W pale się nie mieści! Z moich podatków opłacane są alkoholikom renty!

**JĘŚLI DZISIAJ ŚRODA, TO POMÓŻ BUDŻETOWI PAŃSTWA: ZABOĆKAJ ALKOHOLIKA!**

Bardzo osobisty stosunek mam do hakerów. Nie chodzi tu o zawodowców. Specjaliści tajnych służb włamujący się do banku danych np. Pentagonu to np. patrioci. Szpieczy przemysłowi to zwykli kryminaliści. Mam na myśli amatorów, którzy mieszają dla szpanu, ze zwykłej złośliwości czy też dla pokazania swojej wyższości. Jednym słowem gówniarstwo! I to bez względu na wiek.

Wyjątkowo wredną odmianą hakera jest autor wirusa komputerowego. Gdybym takiego dorwał, to przybiłbym za klejnoty rodzinne do smolistego świerczka, dałbym do ręki nóż i podpalił drzewo...

**JĘŚLI DZISIAJ CZWARTEK, TO SPRAW SOBIE PRZYJEMNOŚĆ: ZABOĆKAJ HAKERA!**

*Neinglot*

P.S. O pożytecznych uczynkach w pozostałe dni tygodnia pomówimy innym razem.

Od redakcji: **patrz zastrzeżenie pod stopką**

## GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

## INFORMATOR

# 148

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80–325 Gdańsk 37

E-MAIL: gkf @ gkf.3miasto.pl

STRONA: www.gkf.3miasto.pl

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nacz.), Krzysztof Papierkowski,  
Grzegorz Szczepaniak, Michał Szklarski

OKŁADKA: Sławomir Wojtowicz

GRAFIKI: Radosław Helman (12), Tomasz Mering (3), Piotr Terszel (7. 11)

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 10201853–237451–270–1

*Nakład 400*

*WYDAWNICTWO BEZPŁATNE*

**Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów  
i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji**